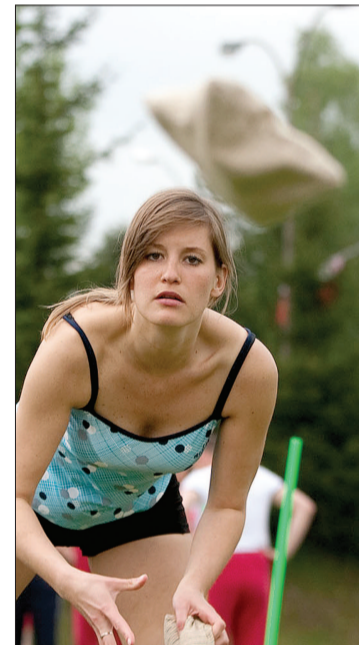


Olimpiada trzyma poziom

mówi Joanna Greguła, prezes Izby Notarialnej w Krakowie



– W odniesieniu do poprzednich edycji mszańskich zmagani, tegoroczna olimpiada stała na podobnym poziomie. I sportowym, i organizacyjnym. Używając wyrażenie „podobny” miałam na myśli wysoki pułap, którego przekroczenie jest doprawdy czynnością szalenie trudną. Wszystko dopięte zostało na ostatni guzik, nikt nie miał prawa do narzekania. – Niektórzy polscy notariusze zastanawiali się, czy ma sens rozszerzanie olimpiady o kolegów po fachu spoza granic naszego kraju. Moje stanowisko jest następujące: gości ze Słowacji, Ukrainy, Rosji, Węgier, Bułgarii nadal należy zapraszać. Przecież jednym z założeń igrzysk – oprócz rywalizacji sportowej oraz integracji środowiska notarialnego – jest wymiana zawodowych doświadczeń. Zarówno my możemy czegoś nowego dowiedzieć się od rejentów zagranicznych, jak i oni mają okazję skorzystać z naszych przemyśleń. Już po zakończeniu tegorocznej rywalizacji odbierałam telefony z zagranicy od uczestników rywalizacji. W trakcie prowadzonych rozmów dziękowali oni za stworzenie im możliwości bliższego poznania naszego kraju. Wszyscy byli zachwyceni. – Jeśli chodzi o konstruktywne wnioski, to pozwolę sobie zasugerować wprowadzenie w przyszłości rozdziału na kategorie wiekowe w poszczególnych konkurencjach. Niech wszyscy mają równe szanse. Czy ponad czterdziestoletni mężczyzna, nawet jeśli ma na co dzień kontakt z kulturą fizyczną, może sprostać 28-letniemu aplikantowi? Uważam ponadto, że nie ma specjalnej potrzeby powiększania ilości dyscyplin sportowych. Te, które od lat obowiązują, w zupełności wystarczają. – Nie ma co deliberować. Olimpiada w Mszanie to wspaniała inicjatywa, która na stałe weszła do notarialnego kalendarza. Kontynuacją niesionej przez nią idei integracji środowiska jest Rajd Notariuszy, organizowany w pierwszy weekend października, także przez Czesława Szyналиka. Co roku prowadzi on nas po innych krajowych górach.



Mówią uczestnicy zmagani

Radostaw Stępnik, Wrocław – multimedalista olimpiad:

– W tym roku walczyłem złote medale w swych koronnych konkurencjach: w biegu na 400 m i w podnoszeniu ciężarka. W obydwu od siedmiu lat nikt mnie w Mszanie Dolnej nie pokonał. W pchnięciu kulą oraz w biegu na 1500 m zadowolilem się srebrnymi krążkami, natomiast w sztafecie 4 razy 400 m – trzecim miejscem. Przypada mi, że z roku na rok coraz trudniej o zwycięstwa. Bardzo podniósł się sportowy poziom prezentowany przez rywali. W sumie jednak zadowolony jestem z siebie – plan medalowy został wykonany.



Aleksander Nikiforow, Bułgaria:

– W 1976 roku walczyłem tytuł mistrza Bułgarii w tenisie stołowym, a przed dwoma laty zdobyłem srebrny medal w czempionacie zawodników 50-60-letnich. Pochwalić się też mogę drugim miejscem zajęty w grudniu 2008 r. w otwartych mistrzostwach Egiptu weteranów. W Mszanie Dolnej stanęłam na najwyższym podium. I naprawdę bardzo wysoko cenię sobie ten sukces. Na co dzień mieszkam w Warnie, mogę więc odwiedzić muzeum waszego króla Władysława Warneńczyka. Polska to piękny, przyjazny dla cudzoziemców kraj, a na olimpiadzie panuje wspaniała atmosfera. Jestem pod wrażeniem.



Ewa Panc, notariusz z Gdańska:

– To już moja szósta olimpiada. We wcześniejszych edycjach skompletowałam osiem medali, w tym złote w skoku w dal, w biegu na 100 m oraz w sztafecie 4 razy 100 m. To dorobek z drugiej olimpiady. Później coraz trudniej przychodziło walczyć o miejsce na podium. Przybywało zawodników, podnosił się poziom, a i ja nie stawałam się coraz młodszą. Dlatego z zadowoleniem przyjąłm srebrne krążki w sztafecie, w skokach wzwyż i w dal oraz brązowe w pchnięciu kulą i w moim ukochanym skoku w dal. W tym roku, mimo że startowałam z kontuzją, wyniki nie były takie złe, ale konkurenci okazali się mocniejsi.



Katarzyna Celewicz, aplikantka rodem z Nowego Sącza, reprezentująca Kraków:

– Złoty medal w indywidualnym turnieju tenisa ziemnego to dla mnie ogromny sukces. Już w ubiegłym roku bliska byłam tytułu, zabrakło mi wówczas chyba głównie doświadczenia i odporności psychicznej. Dla mnie to coś zupełnie nowego, móc zmierzyć się ze starszymi od mnie i podziwianymi kolegami nie na gruncie zawodowym, lecz sportowym. Igrzyska w Mszanie oceniam więc bardzo pozytywnie. Oprócz rywalizacji na korcie mam tutaj okazję do wspaniałej, bezstroskiej zabawy, a i klimat jest znakomity.

